

Dr. Ch.

ANALIZY

Zdzisław M. RURARZ

POLSKA IDEA NARODOWA

(2)

W poprzednim odcinku artykułu, nawiązując do "rosyjskiej idei narodowej", jedynej tego rodzaju skonkretyzowanej idei we współczesnym świecie, wspomniałem również o tym, że mogłaby ona być w pewnym sensie pomocna w tworzeniu "polskiej idei narodowej", choć nie oznacza to jej skopiowania. Rosyjskie bowiem doświadczenia historyczne są tak odmienne od polskich, że posługiwanie się tutaj jakąkolwiek analogią jest błędne, a nawet szkodliwe.

Niemniej jednak, trzy części składowe "rosyjskiej idei narodowej" mogą być jakimś wzorem dla "polskiej idei narodowej".

Jeśli tak, to postarajmy się ją sformułować.

Niestety, przeszłość nie pozostawiła nam żadnej zwartej koncepcji, do której można by nawiązać przy formułowaniu "polskiej idei narodowej". Różne myśli, hasła, czy nawet porzekadła, które mogłyby posłużyć za kanwę przy jej budowaniu, są mało pomocne.

Tak na przykład, w historii polskiej mieliśmy już "złotą wolność", "szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie", "wolność Tomku w swoim domku", "za Waszą i naszą", "dał nam przykład Bonaparte", "Wszystko albo nic", "Honor i Ojczyzna", "Bóg i Ojczyzna", "kochajmy się jak bracia", "silni, zwarci, gotowi", "nie damy guzika", "wolność i niepodległość", "ze Związkiem Radzieckim na czele", "Polak potrafi", "Solidarność, Solidarność!", "żeby Polska była Polską", "polskę samorządna", "eruba kreske" itp., itd.

Drugą stroną tego samego medalu jest patriotyzm, pod którego nieobecność niepodległość nie ma najmniejszego sensu.

Stąd też, nie tak jak w "rosyjskiej idei narodowej", patriotyzm w Polsce nie musi być żadną osobną częścią składową "idei narodowej", gdyż jest to sprawa, w sytuacji ciągłego zagrożenia niepodległości, aż nadto oczywista.

Co więcej, patriotyzm polski, nie tak jak tradycyjny patriotyzm rosyjski, nie ma w sobie, zwłaszcza obecnie, żadnego imperialnego i nacjonalistyczno-szowinistycznego podtekstu.

Polacy chcą po prostu niepodległości, w istniejących granicach - i to wszystko. Nic też nie wskazuje na to, że w przyszłości będzie inaczej.

Skoro tak, to wynikają z tego określone konsekwencje.

Niepodległość bowiem, zwłaszcza pełna, to wbrew pozorom bardzo złożone zagadnienie w dzisiejszych czasach. Utrata jej, nie tak jak w przeszłości, a nawet jeszcze w teraźniejszości, nie musi być wcale bezpośrednim rezultatem obcej agresji zbrojnej i okupacji. Niepodległość można dziś tracić stopniowo, na przykład w wyniku podboju ekonomicznego, niekorzystnymi więzami handlowymi, naukowo-technologicznymi, telekomunikacyjnymi, transportowymi, a nawet kulturalno-naukowymi z zagranicą.

Jeszcze innym niebezpieczeństwem podkopującym niepodległość mogą być zewnętrzne zagrożenia ekologiczne.

służby specjalne, które z za węgla będą w nim sprawować władzę.

Inną formą utraty niepodległości, częściowej lub całkowitej z czasem, może być członkostwo w niektórych instytucjach międzynarodowych, jak np. w NATO, Unii Europejskiej, Unii Zachodnio-Europejskiej, we Wspólnocie Niepodległych Państw, Traktacie Taszkienckim, czy jakichś innych tworcach powstałych na obszarze b. ZSRR.

Co więcej, utrata, czy okrojenie niepodległości, może także wynikać z własnej naiwności, jak na przykład fatalnego wynegocjowania warunków członkostwa w różnych instytucjach międzynarodowych, czy nieudolności w dochodzeniu swoich praw kontraktowych.

Niepodległość można też utracić w poważnym stopniu poprzez oddanie się pod kontrolę kapitału obcego, "podwiązanie" narodowej waluty i finansów pod międzynarodowe instytucje, a nade wszystko potężną finansjery światową. Podobnie można ją podkopać mierzalnym potencjałem obronnym, a w dodatku fatalnie położonym pod względem geostrategicznym, jest wielce złożony.

Polska bowiem, przy swoim dużym zadłużeniu zewnętrznym, bardzo słabym zapleczu naukowo-technologicznym, jak też niepokojąco niskim udziale w handlu światowym, nie ma faktycznie szans na oparcie swojej niepodległości o solidne podstawy.

Co gorsza, pomijając już fakt niemożności obrony własnymi siłami swojej niepodległości przed potężnymi sąsiadami, nawet przy

cię" do tego stopnia, że stanie się ona iluzoryczna.

Podobnie może być z członkostwem w NATO, jeśli nie ulegnie ono koniecznym reformom. Członkostwo w nim ma bowiem różne szczeble i formy, które dla pełnej niepodległości Polski mogą być kłopotliwe. Może bowiem być tak, jak ma to miejsce w przypadku Niemiec, że Polska nie będzie mieć własnego Sztabu Generalnego, a tym samym pozbawi się suwerennej kontroli nad własnymi Siłami Zbrojnymi. Niemcom, przynajmniej na razie, Sztab Generalny nie jest potrzebny, gdyż i tak, działając w ramach NATO, mają w Europie największe siły konwencjonalne, a w samym Sojuszu mają ważki głos (sprawują nawet dowództwo nad jego wojskami lądowymi w Europie).

Z Polską sprawy mają się jednak inaczej.

Jeszcze większym niebezpieczeństwem dla niepodległości Polski byłoby jakieś zintegrowanie się ze "strukturami wschodnimi", tymi już istniejącymi, albo tymi, które mogą wkrótce powstać. Zintegrowanie się bowiem z takimi strukturami byłoby z pewnością dodatkowo wzmocnione niewidzialnymi dla gołego oka "tajnymi pajęczynami", w efekcie o wiele ważniejszymi od wszystkich innych więzów oficjalnych.

Warto też dodać, że przywódca komunistów rosyjskich, Giennadij Ziuganow, który może odnieść zwycięstwo w wyborach prezydenckich, mówi o konieczności jakichś "specjalnych więzów rosyjsko-polskich", jak też "kluczowej roli Polski w Europie Środkowej".

przy jej budowaniu, są mało pomocne. Tak na przykład, w historii polskiej mieliśmy już "złotą wolność", "szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie", "wolność Tomku w swoim domku", "za Waszą i naszą", "dał nam przykład Bonaparte", "Wszystko albo nic", "Honor i Ojczyzna", "Bóg i Ojczyzna", "kochajmy się jak bracia", "silni, zwarci, gotowi", "nie damy guzika", "wolność i niepodległość", "ze Związkiem Radzieckim na czele", "Polak potrafi", "Solidarność, Solidarność!", "żeby Polska była Polską", "polską samorządną", "grubą kreskę" itp., itd.

Sprowadzenie tego wszystkiego do jakiegoś wspólnego mianownika, a przecież lista podobnych "złotych myśli" jest daleko dłuższa, jest niemożliwe.

Z drugiej strony, nawet oderwane hasła, jak te cytowane powyżej, są bardzo charakterystyczne dla poszczególnych okresów historycznych Polski. Ponadto, w znacznym stopniu są nawet odbiciem "polskiego charakteru narodowego", czy miejscami także konkretnych działań (jak to miało miejsce z "wolnością i niepodległością", hasłem przetłumaczonym na określoną formę organizacyjną powojennego ruchu oporu, jakim był "WiN").

Stąd też, mając powyższe względy na uwadze, postaramy się skonkretyzować "polską ideę narodową" w sposób możliwie zwarty (przyjmując jako pewnik istnienie na nią społecznego zapotrzebowania, w co osobiście nie bardzo wierzę).

A więc, pozostając przy rosyjskiej koncepcji trzech części składowych idei, "polską ideę narodową" można by ująć jak następuje:

- 1/ Niepodległość;
- 2/ Prawo;
- 3/ Solidaryzm narodowy.

Przechodząc do omówienia poszczególnych części składowych, nie ma chyba wątpliwości, że polskie doświadczenia historyczne, nie tak jak rosyjskie, zmuszają do wybicia niepodległości na miejsce naczelne.

Fakt, że Polska przez długie okresy nie miała niepodległości w ogóle, albo miała dla odmiany półniepodległość, nie mówiąc już o tym, że w okresie II wojny światowej naród polski stanął w obliczu całkowitej zagłady, spowodował, że sprawa niepodległości stała się "raison d'être" każdego Polaka.

w dzisiejszych czasach. Utrata jej, nie tak jak w przeszłości, a nawet jeszcze w teraźniejszości, nie musi być wcale bezpośrednim rezultatem obcej agresji zbrojnej i okupacji. Niepodległość można dziś tracić stopniowo, na przykład w wyniku podboju ekonomicznego, niekorzystnymi więzami handlowymi, naukowo-technologicznymi, telekomunikacyjnymi, transportowymi, a nawet kulturalno-naukowymi z zagranicą.

Jeszcze innym niebezpieczeństwem podkopującym niepodległość mogą być zewnętrzne zagrożenia ekologiczne.

Tak na przykład, jakaś nowa i na znacznie większą skalę katastrofa w rodzaju Czarnobyla w pobliżu, może autentycznie zagrozić jej istnieniu, a tym samym jej niepodległości.

Jeszcze bardziej złożonym problemem jest dziś wszelkiego rodzaju szpiegostwo elektroniczno-radarowe, które w skali dotąd nieznaną "podgląda" każdy kraj, czyniąc tym samym jego niepodległość wielce problematyczną. Podobnym zagrożeniem dla niepodległości, w stopniu zresztą coraz większym, jest też możliwość dostania się pod panowanie obcych mafii, czy organizacji terrorystycznych, mających do swojej dyspozycji nie tylko olbrzymie środki materialne, ale nawet kiedyś broń masowej zagłady. Trzeba też wiedzieć, że mafie obce i organizacje terrorystyczne są coraz bardziej kontrolowane przez służby specjalne różnych krajów, moskiewskie zwłaszcza, co tylko czyni je dodatkowo groźnymi.

Niepodległość kraju można też podkopywać zalewaniem go z zewnątrz narkotykami, chorobami zakaźnymi, czy wreszcie nielegalną i na masową skalę imigracją.

Tak więc, problem niepodległości, zwłaszcza kraju takiego jak Polska, kraju średniej wielkości, o słabym poziomie rozwoju, technologicznego, czy wreszcie kulturalnego. Podbój taki może być ponadto bardziej nieodwracalny w skutkach, niż tylko podbój wojskowo-polityczny.

W każdym razie, pomijając już takie klasyczne formy utraty pełnej niepodległości, jak np. państwo satelickie, którym kiedyś była PRL, współczesne formy utraty niepodległości są bardzo zróżnicowane, a ponadto ciągle ulegają ewolucji.

Tak na przykład, jakieś państwo może być formalnie w pełni niepodległe, ale jednocześnie dogłębnie spenetrowane przez obce

światowate. Podobnie można ją podkopać miernym potencjałem obronnym, a w dodatku fatalnie położonym pod względem geostrategicznym, jest wielce złożony.

Polska bowiem, przy swoim dużym zadłużeniu zewnętrznym, bardzo słabym zapleczu naukowo-technologicznym, jak też niepokojąco niskim udziale w handlu światowym, nie ma faktycznie szans na oparcie swojej niepodległości o solidne podstawy.

Co gorsza, pomijając już fakt niemożności obrony własnymi siłami swojej niepodległości przed potężnymi sąsiadami, nawet przy znacznie zwiększonym w stosunku do dzisiejszego wysiłku obronnego, Polska w koalicji z innymi krajami też może się nie obronić.

Tak na przykład, pod koniec XVII wieku osamotniona Polska dość łatwo utraciła swoją niepodległość, ale podobnie łatwo utraciła ją przecież w 1939 r., będąc w koalicji z Anglią i Francją. Nie odzyskała jej też w pełni po znalezieniu się potem w rozszerzonej już koalicji, z USA i ZSRR na czele. Przeciwnie, doszło nawet do tego, że jeden z koalicjantów, ZSRR, przy cichej aprobacie pozostałych koalicjantów, pokierował losami Polski jak zechciał...

Czy zatem koalicje, do których Polska może przystąpić w przyszłości, ryzykując przy okazji utratę części swojej niepodległości, położą kres takim złym doświadczeniom?

Niestety, nie ma żadnej pewności, iż tak właśnie będzie.

W ogóle zaś, to różnego rodzaju koalicje mogą być niebezpiecznymi pułapkami dla polskiej niepodległości.

Konkretnym tego przykładem może być pełne członkostwo Polski w Unii Europejskiej, Unii Zachodnio-Europejskiej i NATO. Pół biedy jeszcze, jeśli Polska wynegocjuje korzystne warunki takiego członkostwa. Pół biedy także jeśli Unia Europejska stanie się "Europą ojczyzną", a nie "europejską ojczyzną".

Jeśli jednak Polska wejdzie do niej na niekorzystnych warunkach, a w dodatku sama Unia przerodzi się w twór ponadnarodowy, "europejską ojczyznę", w dodatku zdominowaną przez Niemcy, to sprawa jej niepodległości w dłuższym okresie czasu może stanąć pod znakiem zapytania. Powstawanie bowiem różnych "euroregionów", zwłaszcza na obszarach sąsiadujących z potężnymi Niemcami, mogą z czasem polską niepodległość "rozpu-

growanie się ze "strukturami wschodnimi", tymi już istniejącymi, albo tymi, które mogą wkrótce powstać. Zintegrowanie się bowiem z takimi strukturami byłoby z pewnością dodatkowo wzmocnione niewydzialnymi dla gołego oka "tajnymi pajęczynami", w efekcie o wiele ważniejszymi od wszystkich innych więzów oficjalnych.

Warto też dodać, że przywódca komunistów rosyjskich, Giennadij Ziuganow, który może odnieść zwycięstwo w wyborach prezydenckich, mówi o konieczności jakichś "specjalnych więzów rosyjsko-polskich", jak też "kluczowej roli Polski w Europie Środkowej", a nawet przebąkuje o możliwości poszerzenia polskich granic... na wschód!

Jeśli tak, to jest to widomy dowód, że Moskwa ma jakieś swoje nowe plany wobec Polski, które może zacząć wprowadzać w życie, bez względu na to kto będzie zasiadał na Kremlu. Rzecz jasna, podobnie jak to bywało w przeszłości, swoimi planami wobec Polski nikt się w Moskwie z nią nie podzieli, a jej własna czujność, jeśli taka istnieje, może być za słaba i spóźniona.

W każdym razie, wokół Polski, często przy jej aktywnym udziale, jak zawsze niezbyt przemyślanym do końca, mogą mieć miejsce wydarzenia groźne dla jej niepodległości.

Tak czy inaczej, sprawa niepodległości Polski jest już dziś bardzo skomplikowana, a z czasem będzie komplikować się jeszcze bardziej, nawet bez otwartej agresji z zewnątrz i bez zbrojnej okupacji kraju.

Neutralność Polski z kolei, rozwiązanie dla jej pełnej niepodległości najbardziej wskazane, jest rozwiązaniem niepraktycznym w tej części Europy, w której ona się znajduje. Wcześniej czy później neutralność taka musi ustąpić związaniu się z jedną ze stron. Chyba, że tradycyjny Wschód i Zachód podadzą sobie rękę i będą działać zgodnie w obliczu nowych wyzwania świata najbliższej przyszłości. W przypadku jednak nieziszczenia się takiej perspektywy, niebezpieczeństwa zagrażające niepodległości Polski są liczne i bardzo realne, choć niekoniecznie w tradycyjnym wydaniu.

W tej sytuacji, patriotyzm, czynnik nieodzowny dla utrzymania niepodległości Polski, choć niewystarczający w jej sytuacji geostrategicznej, nabiera szczególnego znaczenia.

Niestety, podobnie jak skomplikowany jest problem niepodległości Polski, podobnie

x) gwałtownie Polska

ANALIZY

skomplikowany jest problem patriotyzmu polskiego.

Jak bowiem podtrzymywać patriotyzm w sytuacji, kiedy utrata części niepodległości kraju, albo nawet całości, mogłaby w określonych warunkach poprawić byt materialny Polaków, albo przynajmniej ich większości?

Konkretnie mówiąc, wejście Polski do Unii Europejskiej, przynajmniej teoretycznie, zwłaszcza przy ścisłym powiązaniu jej gospodarki z Niemcami, może spowodować szybki i ogólny awans materialny jej mieszkańców.

Co gorsza, jeszcze szybciej awans ten zaznaczyłby się dla tych Polaków, którzy mieszkają na Ziemiach Zachodnich, czyli "terenach wschodnich" Niemiec, które te mogłyby odzyskać drogą pokojową. Jeśli Niemcy pozwoliłyby pozostać Polakom na tych ziemiach, nadając im ponadto swoje obywatelstwo, to nie ulega wątpliwości, iż byt ich poprawiłby się bardzo szybko.

I czy w takiej sytuacji utrata części niepodległości, czy nawet części własnego terytorium, ale przy jednoczesnej poprawie bytu Polaków, czy ich znacznej części, nie wystawiłaby ich patriotyzmu na ciężką próbę? Cóż bowiem oznacza utrata części niepodległości kraju, a nawet części kraju, drogą pokojową w dodatku, jeśli za to można żyć lepiej i bezpiecznie?

Przypomnijmy też, jeśli wierzyć wynikom badań opinii publicznej, że Polacy, w przypadku możliwości dowolnego wyboru miejsca zamieszkania poza własnym krajem, na pierwszym miejscu stawiają Niemcy...

Na tym nie koniec. Istnieją bowiem i inne sytuacje, gdzie patriotyzm polski wystawiany jest na ciężkie i dotąd nieznanne próby.

Tak na przykład, największe w Polsce przedsiębiorstwo w przemyśle przetwórczym, Fiat, kontrolowane przez Włochów, przynosi straty, które pokrywa... podatnik polski! Czy wobec tego 13 tysięcy polskich pracowników Fiata, faktycznie okradających swoich współbraci i napędzających Włochom zyski, są polskimi czy włoskimi patriotami?

Przykładów tego rodzaju można by zacy-

Przede wszystkim, dlaczego, nie tak jak w "rosyjskiej idei narodowej", która po samodzielnawie, nie postawiła katolicyzmu zamiast prawa w "polskiej idei narodowej"?

Otóż po pierwsze, nawet w czasach carskich, prawosławie nigdy nie spełniało tak ważnej roli w "rosyjskiej idei narodowej", jak to miało miejsce z samodzierzawiem. Dziś z kolei, mimo pewnych prób przywrócenia prawosławiu jednej z wiodących ról w państwie, w rzeczywistości spełnia ono w stosunku do władzy państwowej funkcję podrzędną, jeśli po prostu nie służebną.

Po drugie, w sowieckiej przeszłości duchowienstwo, głównie prawosławne, było dobiegane i kształcone przez KGB, o czym nie wolno zapominać (Aleksiej II, patriarcha Moskwy i rosyjskiego kościoła prawosławnego, który nawet rości sobie pretensje do pozostałych kościołów prawosławnych na terenie b. ZSRR, od 1958 r., występując pod pseudonimem "Drozdow", był po prostu płatnym agentem KGB...).

Po trzecie wreszcie, obecne próby odtwarzania tradycyjnej "rosyjskiej idei narodowej" są w przypadku prawosławia akurat dość zamiatwane i nie bardzo wiadomo czym się skończą.

Polska z kolei, która oficjalnie zgłasza gotowość przyłączenia się do struktur zachodnich, wprowadzając do swojej "idei narodowej" szczególną rolę katolicyzmu może sobie wręcz uniemożliwić wejście do nich. Rozdział kościoła do państwa jest bowiem na Zachodzie sprawą już od lat przesądzoną i nic nie wskazuje na to, że wkrótce będzie inaczej.

Co więcej, żadne z istniejących w świecie wyznań religijnych, pomijając już skrajny przypadek Iranu, nie ma decydującego wpływu na sprawy państwowe. Wielowiekowe też doświadczenia różnych wyznań dowodzą ponadto, że żadne z nich niczego jeszcze z problemów ziemskich nie rozwiązało i niewątpliwie nie rozwiąże w przyszłości.

Natomiast wszystkie wyznania, zwłaszcza te w krajach mało i średnio zlaicyzowanych,

państwa, społeczeństwa i każdego obywatela z osobna, jest konieczna. Wspomagać ją też muszą określone kodeksy, przepisy i normy prawne, zarządzenia, rozporządzenia, okólniki oraz wszelkie inne akty wykonawcze władz, nie mówiąc już o werdyktach sądowych, szczególnie ważnych w państwie prawa.

Szeroko podjęte prawo bowiem, określa ustrój państwowy, ramy funkcjonowania jego gospodarki i w ogóle wszystkie inne dziedziny życia społecznego i indywidualnego.

Innymi słowy mówiąc, jest to olbrzymia praca ciągle jeszcze do wykonania w Polsce, praca wielce złożona i wymagająca czasu.

Oczywiście, coś już dokonano na tym odcinku, ale o wiele więcej jest jeszcze do zrobienia.

Tak na przykład, ustrój państwa i system funkcjonowania gospodarki, zakładając oczywiście, że ma być to państwo demokratyczne, a gospodarka rynkowa, wymaga przetłumaczenia zamiarów na konkretny język działania, rzecz w ogóle niezwykle trudna, a w Polsce nadal w powijakach. Ba, odnosi się nawet wrażenie, że pewien postęp na tym odcinku jest wręcz nieterwały i grozi cofnięciem się.

Stąd też "polska idea narodowa" nie może problemu szeroko pojętego prawa puścić na przysłowiowe wolne wody i wierzyć, że z czasem sprawy jakoś się same ułożą. Gdzie jak gdzie, ale właśnie w tej dziedzinie, funkcjonowanie państwa i w ogóle cały byt narodu muszą być ujęte w precyzyjnie określone ramy, a ponadto podejmowane działania muszą być konsekwentne i systematyczne, jeśli kraj nie chce paść ofiarą anarchii.

Co więcej, spraw tych nie wolno powierzać tylko organom państwowym, partiom politycznym, zwłaszcza zbyt długo sprawującym rząd, ani też żadnym organizacjom masowym. Trzeba z nich oczywiście korzystać, ale nade wszystko trzeba słuchać na bieżąco "głosu obywateli", zrzeszonych lub nie, a nie ograniczać ich tylko do kartki wyborczej.

W każdym razie, są to wszystko rzeczy niezwykle skomplikowane w praktyce, nawet w krajach o długich tradycjach demokratycz-

dowy w Polsce, nawet w stanie surowym, nie mówiąc już o jakże ważnych pracach wykonawczych.

Stąd też, bez pomyślnego zakończenia budowy nowego państwa i społeczeństwa, w sytuacji gdzie plany budowy są w rozsypce, jeśli kiedykolwiek istniały i istnieją, sprawa pierwszej i trzeciej z wymienionych części składowych "polskiej idei narodowej", jak też jej samej w ogóle, jest z góry skazana na klęskę.

Jeśli bowiem Polacy mają strzec swojej niepodległości, być patriotami i hołdować zasadzie solidaryzmu narodowego, to przecież muszą wreszcie wiedzieć w jakim państwie żyją, jakim są narodem i w imię czego mają się poświęcać. Bez jasności w tej dziedzinie Polacy mogą nawet stanąć przeciwko własnemu państwu, czyli w efekcie przeciwko własnej niepodległości, rzecz wcale nie tak znów niemożliwa, jak uczy tego historia.

Niestety, jak można zorientować się z doniesień krajowych, nikt tak naprawdę niczym się tam nie przejmując. Ławy poselskie i senatorskie świecą pustkami, prezydenci wojażują, a rząd zajmuje się sprawami drugo- i trzeciorzędnymi, nie mówiąc już o ciągłych i zbyt częstych zmianach w jego składzie. Jeden tylko wicepremier, prof. Grzegorz Kołodko, "car gospodarczy", dwoi się i troi, ale to o wiele za mało jak na wymogi państwa takiego jak Polska.

Co gorsza, ani z szeregów partii w koalicji rządzącej, ani z opozycji parlamentarnej i pozaparlamentarnej, nie widać żadnego parcia na pogłębianie pozytywnych zmian w państwie i narodzie, gdyż zajęte są one wiecznym podziałem stólków pomiędzy sobą i wiecznymi sporami, już nie wiadomo kogo z kim i o co.

Tak więc, problemy, które mieszczą się w drugiej części składowej "polskiej idei narodowej", robią wrażenie stanu starczego i przedwczesnego uwiądnienia. Jeśli na razie jest jeszcze jako tako, to tylko dlatego, że sytuacja gospodarcza jest nieco lepsza od tej sprzed paru lat. Wznikająca stąd nieprawda nastąpiła

wszym miejscu stawia Niemcy...

Na tym nie koniec. Istnieją bowiem i inne sytuacje, gdzie patriotyzm polski wystawiany jest na ciężkie i dotąd nieznanne próby.

Tak na przykład, największe w Polsce przedsiębiorstwo w przemyśle przetwórczym, Fiat, kontrolowane przez Włochów, przynosi straty, które pokrywa... podatnik polski! Czy wobec tego 13 tysięcy polskich pracowników Fiata, faktycznie okradających swoich współpracowników i napędzających Włochom zyski, są polskimi czy włoskimi patriotami?

Przykładów tego rodzaju można by zacytować o wiele więcej, jako że liczący się kapitał obcy w Polsce, poza nielicznymi wyjątkami, działa właśnie na fiatowską modłę.

Zresztą, problem jest znacznie szerszy, jak na przykład szpiegostwo na rzecz obcych mocarstw, świadome i nieświadome, powiązania z obcymi mafiami, czy wreszcie nagminne zjawisko skorumpowania Polaków przez cudzoziemców.

Czy tacy Polacy są patriotami?

Niestety, ludzie żadnymi aniołami nie są i mając wybór nie tylko pomiędzy życiem a śmiercią, ale pomiędzy bardziej lub mniej dostatnim bytem materialnym, przekraczają bardzo łatwo tradycyjne normy moralne, do których zalicza się także patriotyzm.

A jak potraktować emigrację zarobkową, zjawisko znane przecież już od lat? Czy ludzi, wypędzonych z własnych krajów głodem, czy brakiem perspektyw na poprawę swego bytu, należy uznać za patriotów?

W każdym razie, problem niepodległości, w przypadku takiego kraju jak Polska, jak też wiążący się z nim problem patriotyzmu, to problem niezwykle złożony.

Niemniej jednak, jest to problem w "polskiej idei narodowej" niewątpliwie najważniejszy. Bez znalezienia sobie odpowiedzi na szereg związanych z nim pytań i wątpliwości - żadnej "polskiej idei narodowej" nie da się stworzyć.

No cóż, najgorsze w tym wszystkim jest to, że nigdzie nie widać żadnych prób chociażby dyskusowania tych spraw przez samych Polaków, a przecież nikt inny tego za nich nie robi!

Przechodząc teraz do drugiej ze wspomnianych trzech części składowych "polskiej idei narodowej", tj. prawa w szerokim ujęciu, znów stajemy w obliczu szeregu skomplikowanych sytuacji.

Kościół do państwa jest bowiem na Zachodzie sprawą już od lat przesądzoną i nic nie wskazuje na to, że wkrótce będzie inaczej.

Co więcej, żadne z istniejących w świecie wyznań religijnych, pomijając już skrajny przypadek Iranu, nie ma decydującego wpływu na sprawy państwowe. Wielowiekowe też doświadczenia różnych wyznań dowodzą ponadto, że żadne z nich niczego jeszcze z problemów ziemskich nie rozwiązało i niewątpliwie nie rozwiąże w przyszłości.

Natomiast wszystkie wyznania, zwłaszcza te w krajach mało i średnio zlaicyzowanych, powinny być oczywiście wciągane do dyskusowania i współdecydowania we wszystkich sprawach dotyczących państwa i narodu.

W sytuacji Polski, kraju mającego pod tym względem określone już tradycje, rola katolicyzmu we wszystkich trzech częściach składowych "polskiej idei narodowej" powinna być szczególna, ale jednakże nie wiodąca.

W ogóle zaś, to "państwo prawa", jak też "społeczeństwo obywatelskie", które są treścią omawianej drugiej części składowej "polskiej idei narodowej", jeszcze nie istnieją w Polsce, a są co najwyżej w załączku tylko. Ich zbudowanie, to wielce złożony problem, przy którego rozwiązywaniu Kościół musi być obecny, ale nie z głosem decydującym.

Polska, która nie ma ciągle nowej Konstytucji, od 1992 r. posługując się Małą Konstytucją, jak też częściowo wielokrotnie nowelizowaną Konstytucję z czasów PRL z 1952 roku, ma więc bardzo wiele do zrobienia w budowie "państwa prawa" i "społeczeństwa obywatelskiego".

Oczywiście, zdarza się tak, że kraj, nawet demokratyczny, jak to ma miejsce w przypadku Anglii, Izraela i Nowej Zelandii, nie ma konstytucji.

W przypadku Polski jednakże, kraju przechodzącym od jednego ustroju do drugiego, a przynajmniej tak twierdzącym, ponadto mającym się za w pełni niepodległy, Konstytucja, prawo podstawowe, jest warunkiem nieodzownym.

Co więcej, Konstytucja, to jeszcze daleko nie wszystko. W krajach b. "wspólnoty socjalistycznej" konstytucje nie były nawet takie złe, ale przecież nikt nie traktował je poważnie, same władze w pierwszym rzędzie.

Tak więc, konstytucja, choć sama w sobie nie rozwiązuje wszystkich spraw dotyczących

państwa podjętowane działania muszą być konsekwentne i systematyczne, jeśli kraj nie chce paść ofiarą anarchii.

Co więcej, spraw tych nie wolno powierzać tylko organom państwowym, partiom politycznym, zwłaszcza zbyt długo sprawującym rząd, ani też żadnym organizacjom masowym. Trzeba z nich oczywiście korzystać, ale nade wszystko trzeba słuchać na bieżąco "głosu obywateli", zrzeczonych lub nie, a nie ograniczać ich tylko do kartki wyborczej.

W każdym razie, są to wszystkie rzeczy niezwykle skomplikowane w praktyce, nawet w krajach o długich tradycjach demokratycznych, a co dopiero mówić o takim kraju jak Polska.

Jeśli tak, to rodzą się następne dylematy.

Jak bowiem Polacy, mając jeszcze bardzo niedojrzałe instytucje demokratyczne, jak też pozostawiający wiele do życzenia system funkcjonowania gospodarki, mają się uporać z tymi wyzwaniem?

Jak na przykład obecny Sejm, jedyny praktycznie ustawodawca, ma budować państwo prawa i społeczeństwo obywatelskie, jeśli tylko znikomy jego odsetek ma znajomość prawa, a nieliczny jego personel pomocniczy też jest nie lepszy?

Jak też rozwiązać inne problemy państwa? Przecież jeszcze nie tak dawno, wybrany powszechnie prezydent Lech Wałęsa, człowiek nie mający pojęcia o rządzeniu państwem, chciał rządzić przy pomocy dekretów! Jak on sobie to wyobrażał? Sam miał je pisać, a jeśli nie on, to kto konkretnie? Czy Polski nie było ponadto już stać na nic innego, niż tylko wałęsowskie dekrety? A jeśli istotnie tak stałoby się, to co miało z tego wynikać? Czego faktycznie chciał dokonać Wałęsa? Do tej pory bowiem swoich "ukrytych myśli" przecież nie ujawnił...

A propos, Borys Jelcyn wydaje każdego dnia przeciętnie po dwa "ukazy", czyli dekrety, ale poza bałaganem w kraju nic z nich przecież nie wynika!

Tak więc, nadanie prawa, jednej z trzech części składowych "polskiej idei narodowej", właściwych wymiarów, to niezwykle trudne i ambitne zadanie, które powinno zmobilizować wszystkich Polaków do jego wykonania. Nic bowiem, ani demokracja, ani gospodarka rynkowa, choć nie wolno przesadzać z nimi jako panaceum na wszystkie polskie dolegliwości, nie doczekały się jeszcze zakończenia bu-

cji rządzącej, ani z opozycji parlamentarnej i pozaparlamentarnej, nie widać żadnego parcia na pogłębianie pozytywnych zmian w państwie i narodzie, gdyż zajęte są one wiecznym podziałem stólków pomiędzy sobą i wiecznymi sporami, już nie wiadomo kogo z kim i o co.

Tak więc, problemy, które mieszczą się w drugiej części składowej "polskiej idei narodowej", robią wrażenie stanu starczego i przedwczesnego uwiądu. Jeśli na razie jest jeszcze jako tako, to tylko dlatego, że sytuacja gospodarza jest nieco lepsza od tej sprzed paru lat. Wynikająca stąd poprawa nastrojów społecznych dała władzom okres pewnego wytechnienia, ale taki stan rzeczy może być bardzo nietrwały, gdyż zbyt kruche są jego podstawy. Jest nawet wielce prawdopodobne, że sytuacja gospodarza zacznie się wkrótce pogarszać, co natychmiast pogorszy też nastroje społeczne, doprowadzając do nowych wstrząsów w państwie i narodzie. A jeśli do tego dojdzie, to dość nieudolnie prowadzonej budowie szeroko pojętego państwa prawa i społeczeństwa obywatelskiego grozi zawalenie się i to z trudnymi do przewidzenia konsekwencjami. W sytuacji, gdzie wydarzenia za Bugiem przybierają niepokojący kierunek, a Zachód zajmuje w stosunku do Polski coraz bardziej niejasne stanowisko, skutki takiego zawalenia się mogą być dla niej wysoce niebezpieczne.

Reasumując powyższe wywody, trzeba jeszcze raz podkreślić, że sformułowanie i wprowadzenie w życie "polskiej idei narodowej", nawet zakładając powszechne jej akceptowanie, jest sprawą wysoce skomplikowaną. Każda bowiem z trzech jej części składowych warunkuje następne dwie, a sama idea może liczyć na sukces tylko w warunkach pomyślnej realizacji każdej z osobna i wszystkich trzech jednocześnie.

Co gorsza, wiele z omawianych problemów jest "mało chwytliwych" dla szerokich rzesz narodu, a tym samym może nie zdobyć koniecznego poparcia.

I wreszcie, pora przejść do ostatniej już części składowej "polskiej idei narodowej", solidaryzmu narodowego, odgrywającego rolę "spinacza" wszystkich trzech jej części.

Ze względu na wyjątkową złożoność, a nawet kontrowersyjny jej charakter, poświęć jej cały następny i ostatni już odcinek artykułu.